(Nro 137.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **N^ro. 68.** 17. Czerwca 1820.

O charakterze, obyczaiach i sposobie życia Maurów.

Maurowie, którzy największą częśc zaludnienia Barberyi składaią, nie są nayprzyiemnieyszymi mieszkańcami tego kraiu, owszem w ich rysach znayduie się cokolwiek dzikości i pewne zapowiedzenie nieszczęścia, które Europeyczykowi nic dobrego nie rokuią. Rozpusty, którym się bez umiarkowania oddaią, osłabiaią ich ciało, i usypiaią ich męstwo; wprawdzie są ich członki dobrze zbudowane, lecz zwyczaynie posiadaią więcey zręczności, iak siły i są sposobnieysi do innych natężeń ciała, iak do zatrudnień rolniczych. Wyszczególniaią się pięknemi oczyma, dobremi zębami, i regularnemi rysami twarzy, lecz nigdy nie ożywi ich miny szlachetna myśl, lub wysokie uczucie, przeciwnie widać w niey żarliwe i lubieżne namiętności. Rzadko kiedy wytryska z ich oka owa łagodność i dobroć, która piękną duszę cechuie. Ruchawe wargi, oznaki pogardy i fałszu; uśmiech grożący zepsuciem, zdradzaią wewnętrzne poruszenia ich duszy. Z niewypowiedzianą cierpliwością znoszą cierpienia i boleści, lecz sposób i rodzay, z któremi Maur karę znosi, nie można porównać z stałością Stoika, okazuią przeciwnie brak czucia w dzikim człowieku. Słyszano Maura przywiązanego uszami i nogami do pala, iak spokoynie żądał fayki tytuniu, inny, któremu dopiero co rękę odcięto, porwał ią i uciekł. Swey wyborney pamięci używaią iedynie, ażeby sobie przypominać dawną obrazę, i uwieczniać swoią nienawiść. Widocznemi namiętnościami Maura są zaspokoienia zmysłowych uczuciów, nieograniczone skąpstwo i nienasycona chciwość; bez publicznych igrzysk bez towarzyskiego pożycia i bez przywiązania się do nauk, rzucaią się wsciekle w morze rozpust i wyuzdaney lubieżności. Ich skąpstwo przechodzi wszelkie wystawienie, pomiędzy przysłowiami charakteryzuiącemi ten Lud znayduie się wyraz: „darowany ocet lepszy iak kupiony miód,“ albo „Maur da sobie oko wyłupić, byle tylko talera zarobił.“ Przytem posiadaią naywiększą skłonność do gromadzenia pieniędzy, a rzadko który oyciec umiera nie zostawiwszy skarbu swoim dzieciom; lecz ten zwyczay w nieiakim względzie da się usprawiedliwic, ustawiczne nadużycia, które od Rządu cierpią, grożą im zawsze konfiskatą i śmiercią, ztąd pochodzi, że muszą starać się o środki, któreby nie tylko ich utrzymanie zabezpieczyły, lecz także ich dzieci, powszechnym zwyczaiem iest Maurów zakopywać znaczne pieniędze w ziemi; nienasycona chciwość czyni ich pochlebcami podstępnymi i niedotrzymuiącymi słowa. Brzydzą się cudzoziemcami, i ieszcze dotychczas czuią potomkowie wygnanych z Hiszpanii Maurów tę samą wsciekłą nienawiść, która ich oyców niegdyś cechowała. Nawet sami siebie prześladuią, rozterki panuią tak w poiedynczych rodzinach iak w Rządach, pełni niedowierzania i zazdrości nie obcuią pomiędzy sobą. Niewolniczy umysł iest skutkiem okropney tyranii, która bez przestanku pomiędzy nimi grasuie; bez rozwagi poddaią się każdemu upokorzeniu, iak tylko cokolwiek zysku przynieść może. Jako lękliwych i podłych nie ułagodza naturalney dzikości i charakteru owa nieustraszoność, która niektóre dzikie Narody wyszczególnia. Gwałtowne popędy, lub gorące wzburzenia oznaczaią ich czynności, w tych chwilach wściekłości i kaprysu gotowi są na wszystkie bezczelności; ich serce zdaie się napawać zemstą, ich naturalnym żywiołem iest nienawiść. Maurowie spadli z swego dawnego stopnia wykształcenia i pogrążyli się w barbarzyństwie, które naypodobniey nigdy im do dawnego stanu wrócić nie dozwoli, posiadaią wszystkie zbrodnie Arabów, lecz nie znaią ich cnót. Ich charakter połącza ślepy zabobon Negrów z gwałtownemi namiętnościami Saracenów.

Nic nie może bydź bardziey oburzaiącem, iak ta szkodliwa bezczynność Maurów przy ich siedzącym, zniewiesci łym, i żadnego zatrudnienia nie maiącym sposobie życia. Przy pierwszym rzucie oka zdaie się ona charakte-

ryzować gnuśność i obojętność, szczególnie w stosunku z niesprawiedliwością i surowością ich Rządu, lecz ta bezwładność podobna iest do ukrytego wulkanu, który do wybuchnięcia tylko wpływu natury wymaga.

Jeżeli można powiedzieć o Maurze, że iedyną cnotę posiada, potrzeba więc ią w iego sposobie myślenia, nie zaś w iego sercu wyszukiwać. Niektórzy utrzymuią, że kiedy niekiedy dobre czynności wypełniaią, a szczególnie wiele jałmużny daią, iednakże prawdziwe uczucie braterskie iest im zupełnie obce. Podaią próżnuiącemu żebrakowi darunek nie będąc zdolnymi zgryzotą przeięty umysł pocieszyć, lub swoie łzy z łzami nieszczęśliwego pomieszać. U Maurów zahartowanych wiarą przeznaczenie iest słabością a nawet występkiem zaymować się nędzą innych, albo łzę nad ich nieszczęściem uronić. Przy całym fałszu i chytrości ich serca umieią sobie nadać przynaymniey powierzchowną szczerość, otwartość i dobroczynność. Jeżeli iaki Chrześcianin wątpi o ich moralney rzetelności, zwykli odpowiadać w swoiey lingua franca: „*Mi andar dritto, ti andar torto, mi non parlare che quelche sentire, mi avere in bocca, quel che aver nello cuore* *). Podczas gdy Maur zdradza i oszukuie, ściska rękę oszukanego z przyiacielskim uśmiechem.

Podług przepisów Machometa ostrzygaią głowę, lecz wielką wartość pokładaią na brodzie, którą z wielką starannością i z surową miną ustawicznie głaskaią i równaią. Ubior znacznieyszych składa się z kaftana, z długiego aż do kostek spadaiącego żupana, z długich szerokich spodni, żółtych albo czerwonych butów lub pantofli i szerokiego pasa; pończoch rzadko używaią. Głowę obwiiaią różnemi cienkiemi chustkami; którzy odprawili pielgrzymkę do Meki, i tytuł El-Hateoz przyięli, tym wyłącznie dozwolono iest nosić turban. Inni zaś okrywaią głowę albo czerwonemi czapkami, albo obwiiaią wyżwspomnionym sposobem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Appaszanie w Ameryce.

Appaszanie są Indyianami, którzy się od czarnych gor Nowego Moaku aż do granic Kohahnila rozciągaią, i ustawicznie mieszkańców trzech pogranicznych prowincyi Hiszpańskich nie pokoią. Prawie zawsze stoi w pogotowości 2000 dragonów dla towarzyszenia karawanom, dla zasłaniania wsiów, i dla mszczenia się częstych krzywd wyrządzonych.

Niegdyś rozszerzał się ten Naród od uysciów rzeki Rio Grande aż do odnogi Kaliforneńskiey. Jego ludności nie można dokładnie oznaczyć, lecz zapewnie musiała się ich liczba przez ustawiczne woyny i wałęsaiący sposób życia znacznie zmnieyszyć. Z początku robili Hiszpanie wszystkich Appaszanów niewolnikami, którzy się tylko w ich ręce dostali, lecz w krótce spostrzegli, że ten lud oddychaiąc prawie tylko nieprzyzwyciężonem przywiązaniem do wolności zwalczał wszystkie przeszkody i niebespieczeństwa, byle tylko mógł powrócić w swoie ukochane góry; posyłali więc swoich niewolników do Kuba. Zaledwie się Appaszanie o tem postanowieniu dowiedzieli, zaprzysięgli nie dawać i nie prosić o pardon. Od tego czasu tylko tych można było wziąść w niewolę, których we śnie napadnięto, lub którzy z przyczyny swych ran nie byli w stanie obronić się.

Podług P. Humboldta posyłano schwytanych Appaszanów czyli Mekosów do Mexiku, gdzie ich w ciasnych przegrodach podziemnego lochu zamykano. To odłączenie od ludzi i rozpacz powiększały ich dzikość. Jeżeli zaś przewieziono ich do Santa Kruz lub do wyspy Jamaiki, natenczas ginęli w krótce tak iak każdy dziki Indyianin, który się dostał z wysokich gór w płaskie okolice. Wiemy, iż gdy tacy niewolnicy z swych więzien umknęli, tak wszędzie nayokropnieysze okrucieństwa popełniali.

Saydak Appaszanów składa się z dwóch półokręgów związanych w środku. Zewnątrz iest obciągniony grubą skórą zwierzęcą, i pewną glinistą substancyią tak porządnie spoiony, iż przedziałów z trudnością rozpoznać można. Ich łuki maią półczwarta stóp długości; wyższa część składa się z lekkiey trzciny wydrążoney w którą się wkłada strzała z twardego lecz lekkiego drzewa. Koniec strzały iest okuty żelazem, lub kością i kamieniem oprawiony. Jeżeli która z tych strzał w ciało wniydzie, a ią wyciągnąć chcemy, natenczas odłącza się drewno, koniec zaś pozostaie w ranie. Appaszanie rzucaią swoie strzały z taką mocą, że o 300 kroków niemi przeszywaią.

Druga broń właściwa temu ludowi są

*) Ja idę prostą drogą, ty zaś różnemi krętami; ia tylko to mówię co myślę. Mam to w uściech co i w sercu.

dziryty 15 stóp w długości maiące. Podczas napadów na nieprzyiaciela trzymaią dziryty obiedwoma rękami nad głową, koniem zaś kieruią ściskaiąc go nogami. W poiedynczych walkach otrzymuią zawsze z tą bronią pierwszeństwo nad dragonami, lecz nieobeznaymieni z taktyką woyskową nie są w stanie wytrzymać obrotów całego szwadronu. Równie służą im tarcze do obrony.

Niektóre hordy tych dzikich pozawierały umowy z Hiszpanami, pokoiu z nimi tym sposobem można się dokupić, że się każdemu z nich codziennie cwierć piastra daie. Natenczas ciągną po rożnych stronach kraiu, piią i poluią, i przepędzaią czas w naywynzdańszey rozpuście. Pomiędzy nimi i Hiszpanami panuie wielka zazdrość, a częste rokosze i sprzysiężenia wyniszczaią te okolice. Ci dzicy, którzy bezkarnie włóczą się koło twierdz Hiszpańskich i wiosek, są naystrasznieyszymi nieprzyiaciołmi podczas woyny Kreolów, gdyż maią dosyć czasu nauczenia się ich mowy, i poznania ich zwyczaiów i sposobu postępowania, wkradaią się pod pozorem przyiacielstwa w naygęscieysze towarzystwa, i popełniaią zabóystwa i występki kiedy się naymniey tamci tego spodziewaią. W Prowincyi Kobahuila znayduie się sławny naczelnik iednego stronnictwa, imieniem Raoul, który własną ręką przeszło 300 ludzi zamordował. W odzieży wieśniaka wchodzi ón do wiosek, zakupuie żywności, iada po gospodach, odwiedza targi, i nigdy kraiu nie opuści dopóki nie pozbawi życia iakiego mężczyznę, lub nie uprowadzi iakiey dziewczyny. Na gościncach przyłącza się do podróżnych i czycha tylko na sposobność skrytobóystwa. Ma tylko sześciu ludzi pod swoiemi rozkazami, którzy swoią znaiąmością okolicy, swoią czynnością i swoiemi podstępami ustawicznie 300 Hiszpańskich dragonów w niepokoiu utrzymuią. Rząd wyznaczył cenę na głowę Raoula, i przyrzekł temu 1000 piastrów, któryby go zabił lub żywcem przystawił.

B — i.

Uwagi nad Multanami.

(*Dokończenie*)

Na wielkiey równinie o kilka mil od Galaczu przeieżdzalismy przez szczątki dobrze utrzymaney drogi Rzymskiey, która podług D'Anvilla ciągnąć się miała od wybrzeża Seretu do Dunaiu i aż do nowego miasta Benderu nad Dniestrem. W tey okolicy znaleźliśmy wielką liczbę nagrobków dawnych Scytów, może one zamykaią popioły woyska które walczyło przeciwko Persom pod Daryiuszem synem Hystazpa. Te nagrobki ciągną się w różnych kierunkach przez trzy mile Angielskie. Herodot zostawił nam interesuiące szczegóły o zwyczaiach Scytów przy pogrzebach. Nayznakomitszym Narodem pomiędzy niemi byli Bazilidowie zwani Królewskim pokoleniem, w ich powiecie znaydowało się główne mieysce pogrzebowe, gdzie ciała zmarłych naczelników wszystkich innych pokolen chowano. Ciało każdego takiego zmarłego naczelnika balsamowano pewną aromatyczną mieszaniną podobną do tey, którą kobiety używaią do odswieżenia i upiękniena swey skóry, a która się naypodobniey z Gilead czyli balsamu z Mekki sporządza. Kładziono ie potem na wóz, a temu towarzyszyła iedna nałożnica i kilku niewolników przeznaczonych na zabicie lub na żywe zakopanie wraz z swoim panem, wierzyli bowiem w przechód ciał i mniemali, że tym sposobem zapobiegną wszystkim potrzebom zmarłego w iego nowem istnieniu. Z tego samego powodu dołączali do pogrzebowego obchodu wszystkie ulubione konie, broń, i inne naypotrzebnieysze narzędzia zmarłego. Tak postępowali z całem tem zgromadzeniem przez powiaty różnych pokolen, które swóy żal i smutek przez to okazywały, że sobie twarze kaleczyły i lewą rękę strzałą przebiiały. Po przybyciu do mieysca grobowego, składano ciało zmarłego na ziemię, i wznoszono grobowiec okładaiąc wielkie kawałki drzewa, które zakrywano bryłami ziemi w kształcie okrągłym, i różnemi pikami i dzirytami obstawiano. Duszono potem konie i niewolników wyymowano ich wnętrzności, a mieyśca wypróżnione wypełniano sianem i zaszywano. Potem wszystkim stawiano nieżywe zwierzęta w należytym porządku na około grobowca, a na ich plecy wsadzono nieżywe ciała ludzi, których umocowano, ażeby w tym samym kształcie iak za życia stali. Szanowny ten dzieiopisarz mówi, że wielka liczba takich grobowców znayduie się pomiędzy Gerch i Boristenem niedaleko uyścia ostatniey rzeki. Pomiędzy Serwianami istniały ieszcze za czasów podróży Busbequia do Turcyi niektóre slady tego szczególnego zwyczaiu. Baron miał sposobność widzenia porgzebu Serwiańskiego w miescie zwanem Jazadna i zostawił nam następuiące opisanie: „Zmarłego ciało położono z odkrytą twarzą w kościele, koło niego pozostawiano różne żyw-

ności, iako to: bochenek chleba, mięso i butelkę wina; żona i córka stały w naylepszych swych odzieniach, kapelusz ostatniey był sporządzony z piór pawich. Ostatni dar, który małżonka swoiemu zmarłemu mężowi ofiarowała, była karmazynowa czapka podobna do tey, którą noszą szlachetnie urodzone panny tego kraiu. Potem usłyszeliśmy smętne pienia i narzekania, w których się zmarłego pytały, z iakiey przyczyny zasłużyły na takie złe od niego? w czym zaniedbały swoich obowiązków i posłuszeństwa ku niemu, że ich zostawił w tak samotnym i bezpocieszenia stanie; i tym podobne różne użalenia. Xięża odprawuiący przytem nabożeństwo należeli do Kościoła Greckiego. Na dziedzińcu przed kościołem stały powystawiane na polach lub długich żerdziach rożne obrazy z drzewa wystawuiące ielenie, psy, i inne tym podobne zwierzęta. Gdy się pytałem o przyczynę tego szczególnego zwyczaiu, odebrałem odpowiedź, że ich małżonkowie lub oycowie okazuią tem, sławę swych żon lub córek w zarządzaniu domem. Na niektórych grobach wiszą także pukle włosów, które kobiety lub dziewczęta na znak swego żalu po stracie krewnych zawieszaią." Kto był przytomnym obchodowi pogrzebowemu w Irlandyi lub Szkocyi, odkryie w tymże ślady zwyczaiów Scitiyskich.

Po opuszczeniu tych równin przybyliśmy do miasta Galacz na brzegach Dunaiu. Żyd zaprowadził nas do pomieszkania Rządcy, strasznego starego Turczyna z długą rudą brodą, i odzianego w porozdzierane iedwabne futro. Siedział na dywanie kurząc faykę na długim cybuchu, i słuchaiąc oboiętnie doniesienia o pewnych rozterkach pomiędzy Greckiemi i Tureckiemi marynarzami, których sprawa przed iego Sąd wytoczyła się. Odczytawszy oddane mu przez nas pismo własnoręczne Xięcia Mourousi, klasnął w ręce; na ten znak wszedł Janczar, ktoremu zlecił wyszukanie pewnego Greka, który z swoią galerą miał żeglować do Stambułu. W krótce powrócił Janczar z Grekiem, i zaraz zawarliśmy umowę z sobą, ażeby nas do Stambułu zawiózł, przyczem groził mu Rządca utratą życia, ieżeliby nie wypełnił tego zlecenia.

Zaprowadzono nas potem do pewnego klasztoru Greckiego, gdzieśmy mieli noc przepędzić. Zamiast szkła były okna wyłożone pęcherzem z wyża, (którą to rybę bardzo poławiaią w Dunaiu.)

Galacz iest dosyć handlowne miasteczko, odwiedzane naywięcey od Greckich galer przybywaiących z Bosforu, i powracaiących z płodami Mułtańskiemi. Buduią także tutay okręty dosyć znaczney wielkości.

Z unoszącey się nad miastem góry mieliśmy piękny widok na Dunay i górę Hämus, wyobrażaliśmy sobie nawet, że możemy odkryć białe mury Tomi, mieysca wygnania Owidego, z którey przyczyny teraznieysze nazwisko Baba-dagh to iest stolica górna pochodzi. To miasteczko leży o 45 mil od Galacz i było r. 1771 od iednego oddziału woyska Rossyiskiego pod Romanoowem zdobyte.

B—i.

Teatr w Lwowie.

Przedstawiano 11. Czerwca komedyię Moliera w 1 akcie: Małżeństwo przymuszone. Lubigrosz umyślił iuż w podeszłym wieku ożenić się z Dorymeną młodą córką Gadulskiego, panną światową która chętnie w te związki wchodziła, gdyż pod płaszczykiem małżeństwa tem śmieley mogła wolne życie prowadzić. Lęka się Lubigrosz ażeby w czasie nie żałował swoiego zamysłu, i dla tego zasięga rady roznych. Między innemi udaie się także do filozofii doktorów, lecz ci utrzymuiąc tylko swoie mniemania nie są wstanie mu udzielić żadney pomocy. Przekonywa się nareście o charakterze swoiey narzeczoney i chce ią porzucić, lecz brat Dorymeny używa srodków przymuszaiących, i zostawia mu do wyboru albo poiedynek albo małżeństwo; Biedny Lubigrosz waha się długo, lecz widząc coraz większą natarczywość swoiego przeciwnika, staie się posłusznym iego żądaniu, i poymuie Dorymenę, chociaż z wielkim bolem serca za żonę. Rozmaite charaktery, zaymuiące swoią smiesznością, i myśli komiczne stawiaią tę sztuczkę w rzędzie pierwszych Moliera. Chciał ón nią wyszydzić ówczesnych mędrków, ktorzy swóy czas na błahych sprzeczkach trawili.

Poprzedziło drama: Czech i Lech. (Obacz Nr. 113/56 Rozmaitości.) Pomimo gry staranney i dobrey wystawy nie wzniecila ta sztuka wielkiego udziału; iest to dowodem, że i Narodowy przedmiot nie zaymuie, ieżeli mu nie towarzyszą: dobry układ, myśli piękne, dobitne oddanie charakterów, i to wszystko czego wymagaią przepisy dramatyczne.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.